

Artykuł 212 zostaje! Senatorowie nie mogliby żyć bez reliktu PRL

28 marca 2017

Skuteczność karania krytyków jest ważniejsza niż ucywilizowanie przepisów o odpowiedzialności za słowa. Tak uznała senacka komisja ds. praw człowieka i petycji, która chce pozostać przy rozwiązaniach typowych dla PRL i innych państw totalitarnych.

Niedawno sugerowałem w „Dzienniku Internautów”, że w polskich ustawach wciąż są odniesienia do PRL i tak naprawdę nie ma powodów do ich wykreślenia. W Polskim prawie wciąż funkcjonują konstrukcje typowe dla państwa totalitarnego, ale samo „dziedzictwo PRL-u” nie jest najgorsze. Naprawdę poważnym problemem jest to, że kolejne rządy i składy Parlamentu utrzymują relikty PRL tak uparcie, jakby nie wyobrażały sobie życia bez nich.

ARTYKUŁ 212 MUSI ZOSTAĆ?

Ostatni dowód przywiązania do wartości PRL-u pokazała – o ironio – senacka Komisja Praw Człowieka, Praworządności i Petycji. Na posiedzeniu w dniu 21 marca zajmowała się ona problemem artykułu 212 i doszła do wniosku, że ten przepis należy pozostawić w prawie tak jak dotychczas. Osobiście odniosłem wrażenie, że członkowie Komisji po prostu nie mogą sobie wyobrazić życia bez ducha państwa totalitarnego.

Zanim opiszę wyczyn senackiej komisji pozwolę sobie przypomnieć na czym polega problem artykułu 212. Ten przepis kodeksu karnego przewiduje karanie za zniesławienie. W krajach bardziej cywilizowanych spory o dobre imię rozstrzyga się na drodze cywilnej, a nie karnej. Jeśli osoba „A” czuje się urażona słowami osoby „B” to idzie do sądu. Ten rozstrzyga

sprawę w charakterze niezależnego arbitra.

W krajach totalitarnych (takim była PRL) przewidziano karanie za słowa czyli możliwość napuszczenia organów ścigania na człowieka, który powiedział za dużo. W ten sposób władza państwa wychodzi z roli arbitra i staje się oskarżycielem na usługach rzekomo pomówionego. Co więcej, osoby skazane z art. 212 mogą iść do więzienia i figurować w rejestrze skazanych. To jest coś więcej niż poniesienie cywilnej odpowiedzialności za słowa. To jest piętnowanie kogoś za to, że powiedział więcej niż władza uznała za stosowne.

ABSURDY ARTYKUŁU 212

W „Dzienniku Internautów” wielokrotnie pisaliśmy o wadach artykułu 212. Wręcz szokujący był przypadek kobiety, która w emocjach nazwała radnych „złodziejami” i z tego powodu miała być ukarana. Sprawa musiała dotrzeć aż do Sądu Najwyższego.

Artykuł 212 był też często używany przeciwko internautom. Policja potrafiła żądać danych internautów zanim jeszcze sprawdziła, czy komentarze są faktycznie zniesławiające. Artykuł 212 pozwalał demaskować internetowych krytyków bez faktycznej podstawy prawnej, gdyż prokuratorzy ustalali osoby rzekomo zniesławiające jeszcze zanim ustalili, czy faktycznie doszło do naruszenia prawa.

Obserwowaliśmy również takie rzeczy jak nasłanie policji na reżysera za skrytykowanie polityka albo oskarżenie o zniesławienie za samo zadawanie pytań przez dziennikarza. Nawet za granicą dostrzeżono to, jak polskie władze wygłupiły się z powodu Tora i artykułu 212.

SZANSA NA ZMIANĘ PRAWA

Jak już wspomniałem, kolejne rządy obiecały się rozwiązać problem artykułu 212 i potem kolejne rządy odstępowały od tego pomysłu. Wygląda na to, że ludzie będący u władzy zaczynają dostrzegać „zalety” dziedzictwa PRL. Przecież przepis pozwala

ukarać krytyka, więc czemu go usuwać?

Mogło się wydawać, że PiS coś zmieni. W przeszłości nawet Jarosław Kaczyński zaliczał się do krytyków artykułu 212. Okazję do zmiany prawa dał PiS-owi Rzecznik Praw Obywatelskich, który we wrześniu 2016 roku zaproponował Ministrowi Sprawiedliwości zmiany w przepisach. Propozycje RPO obejmowały nie tylko depenalizację zniesławienia, ale również obniżenie kosztów postępowań o ochronę dóbr osobistych oraz wprowadzenie tzw. ślepego pozwu, który umożliwiałaby dochodzenie roszczeń przed sądem od osoby nieznanej powodowi.

Propozycja RPO była dość dobrze dopracowana. Przewidywała wyrzucenie z prawa reliktu PRL i jednocześnie wzmocnienie ochrony dobrego imienia na gruncie cywilnym. Niestety w dniu 21 marca senatorowie z Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji wykazali się wręcz koncertowym niezrozumieniem problemu i zdecydowali nie podejmować dalszych prac nad inicjatywą Rzecznika. Transmisję z tego posiedzenia [możecie zobaczyć na stronie Senatu](#).

CZYM „BŁYSNĘŁA” SENACKA KOMISJA?

Senatorowie broniący artykułu 212 starali się nadać swoim wypowiedziom pozory wyższej filozofii.

Wręcz rozbawiło mnie padające stwierdzenie, że stanowisko rzecznika jest niczym stwierdzenie, że „woda to woda” podczas gdy „istnieje jeszcze para”. I rzeczywiście senatorowie skupili się bardzo na tych mniej typowych stanach skupienia, pomijając istotę problemu tak prostą jak stwierdzenie, że „woda to woda”.

W dyskusji padło stwierdzenie, że przecież mamy kontratypy dla przestępstwa opisanego w art. 212. Niestety całkowicie pominięto, że te kontratypy nie działają tak jak powinny i organy ścigania potrafią porządnie napsuć komuś krwi zanim sąd uniewinni osobę ewidentnie niewinną. Senatorowie zdają się nie rozumieć, że problemem z punktu widzenia dziennikarza

obywatela jest samo uruchomienie postępowania karnego, a nie tylko jego finał.

Rozbawiło mnie również to, że niektórzy senatorowie przyznawali wprost, że nie posiadają danych i wiedzy na temat działania artykułu 212 w praktyce. Później jednak te same osoby formułowały wnioski tak, jakby te dane były nieistotne.

Wręcz przerażające jest to, że senatorowie z komisji odpowiedzialnej za prawa człowieka zdawali się nie rozumieć, iż rzekoma skuteczność i niskie koszty postępowań z art. 212 niekoniecznie są zaletami tego typu działań. Pozwolę sobie zauważyć, że np. Korea Północna jest krajem bardzo skutecznym w ściganiu pewnych rodzajów zniesławienia, co wcale nie oznacza wielkich korzyści dla obywateli tego kraju.

BRAK DEMOKRACJI „WSZYTEJ W DNA”

W ramach podsumowania napiszę coś, o czym pisałem już wielokrotnie. Starsi politycy (tacy jak senatorowie) niestety nie wyobrażają sobie życia bez pozostawienia w stanie aktywnym pewnych reliktyw PRL. Miejmy nadzieję, że dzieci i młodzież już mają demokrację „wszytą w DNA” i będą organizować pewne rzeczy lepiej niż nasi dziadkowie, rodzice i my.

Niestety rezygnując z prac nad depenalizacją zniesławienia Senat dał pokaz ogromnego przywiązania do wartości PRL. Musimy poczekać na lepsze czasy.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl